

Frank J. Corliss

Poszukiwanie rzeczywistości w juweniliach Norwida

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 64/2, 67-77

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

FRANK J. CORLISS, JR. (Detroit)

POSZUKIWANIE RZECZYWISTOŚCI W JUWENILIACH NORWIDA

W ostatnich czasach zainteresowanie od nowa kieruje się ku temu, co słusznie, choć nie w dosłownym sensie, można by nazwać przedwy-gnańczą twórczością Norwida¹. Szereg interesujących nowych studiów bada z różnych punktów widzenia proces dojrzewania artystycznego i umysłowego Norwida w okresie do połowy czerwca 1842 roku, daty jego bezpowrotnego wyjazdu z Polski. Np. Zofia Szmydtowa w artykule *Program i dyskusja literacka we wczesnych utworach Norwida* skupia uwagę na tradycjach literackich i współczesnych prądach, z którymi stykał się młody pisarz². Środowisko literackie, umysłowe i społeczne, w którym młody Norwid żył i tworzył, stanowi (w szerszym pojęciu) przedmiot książki Zofii Trojanowicz *Rzecz o młodości Norwida*; w grę wchodzi tutaj rozdział pod tytułem *W kręgu młodej piśmienności warszawskiej*³. Wychodząc z bardziej socjologizujących założeń Zofia Stefanowska w swoim artykule *Norwid — pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego* również częściowo zajmuje się wczesną twórczością Norwida⁴. Wymienione autorki jeszcze raz zwracają uwagę na złożony charakter jego związków z własną epoką (w pełni potwierdza to Gomulicki

¹ Niestety, nie mogłem dotrzeć do dawniejszych rozpraw o młodości Norwida, jak: T. Makowieckiego *Z lat szkolnych Cypriana Norwida* („Ruch Literacki” 1926, nr 4) i *Młodzieńcze poglądy Norwida na sztukę* („Pamiętnik Literacki” 1927), S. Pomarańskiego *Z dziejów doli Norwidowej w ojczyźnie* („Ruch Literacki” 1926, nr 4) oraz Z. Szmydtowej *Norwid wobec tradycji literackiej* (Warszawa 1925. Odb. ze „Sprawozdań Gimnazjum im. C. Plater-Zyberkówny”). Jest rzeczą zaskakującą, że wśród nowszych opracowań o szerszym zakresie oryginalny i niezwykle inspirujący *Norwid* Z. Łapińskiego (Kraków 1971) niemal całkowicie pomija juvenilia.

² Z. Szmydtowa, *Program i dyskusja literacka we wczesnych utworach Norwida*. W: *Studia i portrety*. Warszawa 1969.

³ Z. Trojanowicz, *Rzecz o młodości Norwida*. Poznań 1968.

⁴ Z. Stefanowska, *Norwid — pisarz wieku kupieckiego i przemysłowego*. W zbiorze: *Literatura — komparatystyka — folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*. Warszawa 1968, s. 423-460.

w swoich przypisach⁵) i ta złożoność z pewnością przez całe życie cechowała postawę Norwida.

Motywy leżącym u jej podstaw była niewątpliwie w dużej mierze trwała i uporczywa troska o uchwycenie całej rzeczywistości, całego rozwijającego się procesu historycznego. Zofia Szmydtowa we wspomnianym artykule twierdzi, że Norwid w swojej wczesnej poezji usiłował „ogarnąć [...] całość procesu społecznego” i znaleźć dla człowieka miarę mu właściwą⁶. Można tę uwagę bez ryzyka rozszerzyć i powiedzieć, że wczesna twórczość ujawnia już to, co było cechą charakterystyczną dojrzałego pisarza: troskę o ujęcie czegoś więcej niż „całość procesu społecznego”, a mianowicie całej fizycznej i duchowej rzeczywistości. Zadaniem niniejszego artykułu będzie więc zbadanie początków tego, co Zbigniew Zaniewicki nazywa „filozofią syntezy”⁷, procesu dojrzewania młodego poety, ze szczególnym naciskiem na charakterystyczne dla Norwida poszukiwanie postawy pozwalającej człowiekowi ogarnąć spojrzeniem wszystkie strony rzeczywistości.

Pojęcie pełni jako wartości jest oczywiście znane czytelnikom Norwida, który tak często głosi ideał „całego człowieka” i który niekiedy z taką goryczą ubolewa nad wypadkami skarlówacenia człowieka do tego stopnia, że — jak z ironią stwierdza — kobieta powinna by poślubić pięciu mężów, aby mieć jednego pełnego mężczyznę, i odwrotnie⁸. Pełnia jako ideał moralny i przyjęcie na siebie odpowiedzialności nie tylko obowiązuje każdą jednostkę, ale rozciąga się na całą ludzkość, na wszystkich ludzi, którzy żyją na Bożym świecie, „— podzielni wszyscy, a cali!...”, jak pisze w wierszu *Do zeszłej*. Podobnie ludzkie pojmowanie rzeczywistości musi zadośćuczynić temu wymaganiu pełni; światopogląd człowieka, jeżeli ma być ugruntowany, musi obejmować całą rzeczywistość. W wielu miejscach Norwid odrzuca niemiecką filozofię romantyczną, która mówi tylko o transcendentnej stronie rzeczywistości, podczas gdy filozofia świętego Pawła obejmuje zarówno jej stronę transcendentną, jak immanentną⁹. Jeżeli niemiecka filozofia romantyczna błądzi w jednym kierunku, to — jak pisze w piątym wykładzie cyklu o Juliuszu Słowackim — nauki ściśle błądzą w kierunku odwrotnym.

⁵ C. Norwid, *Dziela zebrane*. Opracował J. W. Gomułicki. T. 1. Warszawa 1966. Komentarze do juveniliów zawarte są w t. 2, s. 282-326. Jeżeli nie podano inaczej, wszystkie cytowane fragmenty wierszy Norwida pochodzą z tego wydania.

⁶ Szmydtowa, *Program i dyskusja literacka [...]*, s. 208.

⁷ Z. Zaniewicki, wstęp do: C. Norwid, *Pisma polityczne i filozoficzne*. Pod redakcją Z. Przesmyckiego. Londyn 1957, s. XXVI.

⁸ C. Norwid, *Pisma wszystkie*. Opracował J. W. Gomułicki. T. 8. Warszawa 1971, s. 197.

⁹ *Ibidem*, np. s. 279, 280.

Nauki też tak zwane ścisłe, *sciences exactes*, zyskują jasność swych teorii przez to właśnie, że mają za cel tylko połowę prawdy i dlatego powiedziałbym raczej, że w obliczu prawdy są *inexactes* [...] ¹⁰.

Przytoczone niżej spostrzeżenia, zawarte w liście do Marii Trębackiej z 20 października 1853, można uważać za definitywne sformułowanie potrzeby zrównoważonej pełni w ludzkim pojmowaniu rzeczywistości na tym niedoskonałym świecie:

Prawda nie jest nigdy tu w całości swojej objęta wiedzą i myślą albo samym uczuciem — prawda jednak niecała nie jest prawdą i dlatego tu, to jest na tym planecie, prawda tylko myślą, uczuciem i życiem razem może być objęta — stąd dla samej prawdy trzeba momentu materialnego ¹¹.

Nie tu miejsce, by dowodzić na podstawie dzieł z okresu dojrzałego, że Norwid wymagał od światopoglądu człowieka zrównoważonej pełni; chcę tu tylko przypomnieć dwukierunkowość postawy poety — z jednej strony skierowanej ku zjawiskom transcendentnym, które mają oczywiście największą wagę, a z drugiej — ku immanentnym, jak w często cytowanych wersach *Nieba i ziemi*:

— Och! tak, wszelako, gdziekolwiek człowiek stoi,
O wielekroć więcej niebios ogląda,
Niżeli ziemi...

Ów nakaz „Rzeczywistym bądź!” Zaniewicki wyjaśnia posługując się znanymi słowami Norwida:

Człowiek winien być „trzeźwy w rzeczach potocznych”, a przeciw „zachwycony w wieczne, treść niewidzialną z onych zgadując widocznych” ¹².

Wydaje się, że owa postawa wyważonego całościowego poglądu na rzeczywistość, obejmującego i elementy transcendentne i immanentne, stanowi w juveniliach punkt wyjścia dla Norwida, co wskazywałoby, że jest to cecha przyjęta z tradycji i wpojona przez wychowanie. W utworach, w których zapisuje wspomnienia z najwcześniejszego dzieciństwa — jak w początkowych wersach *Pożegnania*:

Żegnam was, o lube ściany,
Skąd, dziecinne strzegąc łoża,
Chrystus Pan ukrzyżowany
Promieniami witał zorze.

— widać dokładnie owo połączenie elementu transcendentnego z immanentnym, charakterystyczne dla dojrzałych dzieł Norwida; i podobnie

¹⁰ *Ibidem*, t. 6, s. 450.

¹¹ *Ibidem*, t. 8, s. 196.

¹² Zaniewicki, *loc. cit.*

dalej ciągnie poeta pożegnanie z dzieciństwem w wersach 12-23 tego samego wiersza:

Żegnam także i was, szyby —
 Tęczowymi lśniąca blaski;
 Do rodzinnej wy siedziby
 Tak potrzebne jak obrazki,
 I tak święte jak szkaplerze.
 Przez was pierwszy raz ujrzałem
 Wieś i niebo — przez was wierzę
 I tak wierzę jak widziałem —
 Wieś i niebo — dwa pojęcia,
 Które ranny brzask umiła,
 Były dla mnie, dla dziecięcia,
 Jak dwa skrzydła dla motyla

„Wieś” i „niebo” uzyskują tu walor dwu przeciwstawnych zasad, transcendentnej i immanentnej. A we wczesnych utworach poświęconych wsi element transcendentny, boski, jest obecny i pozostaje w harmonii ze światem doczesnym, jak na przykład w owych znanych słowach ze *Wspomnienia wioski* sławiących życie wiejskie:

Wieś!... to me życie, to podarek Boży!
 To kwiat, co spada z anielskiego czoła,

Tworząc przeciwstawienie typowe dla cyganerii warszawskiej i wyposażone w znaczenie polityczne, na co wskazują Gomulicki i Zofia Trojanowicz¹³, Norwid uważa miasto za miejsce, do którego pierwiastki transcendentne i boskie nie mają dostępu.

Miasto!... to ciemny, nieczysty przedsiónek,
 Którego niebo, dymem okopcone,
 Nie zna jutrzeńki, nie zna wschodu słońca.

Brak tu więc transcendentnej strony rzeczywistości symbolizowanej przez „Matkę Naturę”; mieszkańcy miasta grzęzną w powierzchownej, ułamkowej rzeczywistości, w ostatecznym rozrachunku nierzeczywistej, bowiem według pojęć Norwida niepełnej. I znów cytuję ze *Wspomnienia wioski*:

Na wsi burza przeraża! piorun jest straszliwy,
 Gdy wije się po niebie i przegryza chmury:
 Lecz w mieście nie dosłyszają słów Matki Natury,
 Którą pokaleczywszy, i złożywszy w grobie,
 Bawią się — tańczą sobie...

Przeciwstawienie harmonii życia wiejskiego — dysharmonii miejskiego jest echem potocznego przekonania panującego w ówczesnej poezji,

¹³ Zob. przypisy Gomulickiego, zwłaszcza do *Wspomnienia wioski*, w *Dzielałach zebranych* (t. 2, s. 293-297). Również Trojanowicz, *op. cit.*, s. 55.

natomiast harmonia, którą widzi na wsi, odgrywa, jak się zdaje, szczególnie rolę w twórczości Norwida, bowiem zdolność działania ściśle wiąże on z ową harmonią, z owym zespoleniem obu stron rzeczywistości. Na przykład w wierszu *Do wieśniaczki* zostają spełnione trzy wstępne warunki uchwycenia prawdy w całej jej pełni: można ją objąć jednocześnie: „myślą, uczuciem i życiem”, jak pisze w cytowanym wyżej liście do Marii Trębickiej:

A jak w toniach wody
Cichy brzeg mchem zielonym cicho się przeziera
I polotnym obrazem nęci wzrok w odbiciu,
Tak i myśl twoja póty, póty w sercu wzbiera,
Aż mimowolnym czynem odbije się w życiu.

Zespolenie nieuchwytej myśli i uczucia z dotykającym życiem rodzi czyn, w tym wypadku pozornie bez wysiłku. Wiersz *Pismo* przedstawia zespolenie pierwiastka transcendentnego i immanentnego dokonane dzięki wyłożonej pracy:

A gmin, co jedną ręką szuka dla nas chleba,
Drugą źródł świeżych myśli wydostaje z nieba!

Stanowisko takie jest oczywiście bliższe filozofii czynu Augusta Cieszkowskiego, uważanej ogólnie za źródło częstego występowania u Norwida pojęcia „czyn”, o czym ostatnio pisała Zofia Trojanowicz. Omawia ona *Ojciec nasz* Cieszkowskiego zwracając uwagę na wiarę w skuteczność wyłożonej pracy dla stworzenia harmonii.

Cieszkowski pojmował świat jako „harfę zdolną dopiero do stroju”, a ducha ludzkiego jako artystę, który „czynem, własnym dziełem ducha” wydobywa ze „strun” („pojedynczych żywiołów świata”) harmonie¹⁴.

W początkowych wersach *Pisma* czyn przybiera postać twórczego działania artystycznego, a zespolenie różnych porządków rzeczywistości i wynikała zeń harmonia społeczna są ukazane jako szcztąkowa forma Wcielania. Rozumienie „czyn”, wysiłku twórczego, jako kontynuacji Wcielania stanowi oryginalny wkład do idei Cieszkowskiego. Już w juveniliach można dostrzec takie rozumienie idei czynu, charakterystyczne później dla dojrzałego okresu twórczości Norwida.

Cud wcielonego ducha — to nie żaden kwiatek
Z rośliniarni światowej; pismo to opłatek,
Którym łamać się trzeba, i od serca życzyć
Do siego roku prawdy — nie szermować, krzyczyć,
Lecz całą siłą działać, działać w taki sposób,
Jako dawny obyczaj, bez wyborczych osób,

¹⁴ Trojanowicz, *op. cit.*, s. 113.

Z bogobojną czeladką wieczerzając społem
Na sianie z własnej łąki i za własnym stołem.

W autobiograficznym w wysokim stopniu *Pożegnaniu* Norwid jak gdyby do siebie odnosi przykład o ludzie, „gminie”, „co jedną ręką szuka dla nas chleba, / Drugą zdrój świeżych myśli wydostaje z nieba!”, a także nasila i przenosi w sferę osobistą zespolenie pierwiastka transcendentnego i immanentnego:

Wsią i niebem żyłem cały,
O nich skrzydła mi szumiały,
A kłos złoty biorąc z ziemi,
I kłos słońca, promień złoty,
Wierzchołkami złączonemi
W tajemnicze wiłem sploty:

W *Piśmie* postać ludowego artysty, który czerpie natchnienie z harmonii obu pierwiastków, służy Norwidowi za wzór takiego pojmowania rzeczywistości, które zdolne jest objąć jej pełnię. Jednakże ta sama dążność do uchwycenia całej rzeczywistości stawia Norwida oko w oko z grozą „nocy paskiewiczowskiej”, którą poznał jeszcze w dzieciństwie i której działania doświadczył na sobie w latach poprzedzających wyjazd z kraju¹⁵. Wyłania się problem stosunku do zła zawartego w „kręgu rzeczywistości”, problem zła wyrastającego w juveniliach i w całej twórczości Norwida do tak olbrzymich rozmiarów, jak gdzie indziej może tylko w dziełach Dostojewskiego. Wyczuwamy w juveniliach stan depresji, w którym wzrasta młody Norwid, bezpośredni świadek cierpień i przesładowań odczuwanych szczególnie w Warszawie po upadku powstania listopadowego. Chociaż same tylko dane biograficzne nie potwierdzają takiego wniosku, obszernie świadectwo literackie, zarówno w juveniliach jak i w dojrzałej twórczości, pozwala sformułować to przypuszczenie. Między innymi często przytaczany list Krasińskiego do Delfiny Potockiej o życiu Norwida w Warszawie zdecydowanie przemawia za tą hipotezą¹⁶. Łatwa harmonia wiejska i wzór artysty ludowego przestają wystarczać. Poznanie nowej rzeczywistości sprawia, że sama nawet zdolność do działania zostaje jak gdyby sparaliżowana, jak w *Pożegnaniu*:

I bujałem nieujęty —
I bujałbym tak na wieki,
Lecz iza w swoje dyjamenty
Zakowała mi powieki
I strąciła w przepaść nocy — —

¹⁵ Zob. np. Trojanowicz, *op. cit.*, s. 67 n., a również *Kronikę* Gomulickiego w *Dzielałach zebranych* (t. 1, s. 8-15) i jego *Komentarz* (jw., t. 2, s. 282-326).

¹⁶ Z. Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej. 1846-1848*. Wydał A. Żółtowski. Poznań 1938, s. 523-524.

Zacytowane poniżej kontrastujące z sobą fragmenty *Wspomnienia* jeszcze raz pozwalają się domyślać depresji i poczucia obezwładnienia. Oto partia początkowa:

O! miło jest patrzeć i dumać o świecie,
Gdy rosa po krzewach szeleści taktami
A powiew okienkiem, jak anioł skrzydłami
Do chaty wonności nagarnia obficie.

I kontrastujące z nią wersy 35-40:

Lecz kiedy znów inne wspomnienia szalone
Przylecą do serca jak krucy do jądła,
A dzioby rozdarte i gardła czerwone
Zagrają — O! wtedy przepadła, przepadła,
Zginęła moc życia, bo tłuszczą zajadła,
Jak mszyca na liściu, na sercu osiadła.

Podobnie w jednoaktowej fantazji *Chwila myśli* Młodzieniec popada w depresję duchową dowiadując się o cierpieniu niewinnych, a zwłaszcza słysząc głos dziecka błagającego o chleb:

Oni się z ciałem, ja się męcę z duchem¹⁷.

W pierwszym odruchu, później stłumionym, autor, by uciec od tego, zamierza pisać dla pieniędzy. Sam siebie stawia wobec problemu moralnego, który może zniweczyć jego sztukę, rozważa mianowicie, czy artysta ma prawo oddawać się twórczości w obliczu ludzkich cierpień i jaka spoczywa na nim odpowiedzialność wobec tych cierpień:

Trzeba nieodbicie
Sprzedać się na wpół, bo tak nie dla siebie,
Ni też dla ludzi, Bóg wie, po co żyję.

Natężenie tej depresji wzmaga niewątpliwie okoliczność, że już w juveniliach, jak dowodzi Stefanowska¹⁸, uważa się za odpowiedzialnego przed swoim narodem, podobnie jak Mickiewicz. Szmydtowa wskazuje, że Norwid świadomie wzorował się pod tym względem na Mickiewiczu, co ujawniają cytaty z *Ody do młodości* i aluzje do tego utworu¹⁹. „Norwid poezję przedstawiał jako organ duchowego życia narodu”²⁰. To poczucie odpowiedzialności dyktuje mu słowa solidarności i zachęty dla tych spośród jego współczesnych, którzy walczą o wolność, np. w końcowych wersach *Dumania I*, zawierających nawiązanie do *Ody do młodości*:

Dalej więc, przyjaciele! dalej do mogiły,
Z pieśnią wzniosłą, co z serca sama się wylewa!
Idźmy, cierpmy, dopokąd nam wystarczy siły,

¹⁷ Cytaty z *Chwili myśli* pochodzą z *Pism wszystkich*, t. 4.

¹⁸ Stefanowska, *op. cit.*, s. 436.

¹⁹ Szmydtowa, *Program i dyskusja literacka [...]*, s. 214.

²⁰ *Ibidem*, s. 207.

Idźmy i stawmy czoło szalonej zawiei;
 A każdy niech głosem duszy swojej śpiewa
 Pieśń o Miłości, Wierze i Nadziei.

I w innych wypadkach zachęta zwykle w takiej czy innej formie ukazuje nadzieję i pociechę płynące z wiary religijnej. W *Burzy I* wiara daje ratunek, pozwala znaleźć wyjście z klęski poniesionej w nierównej walce:

A choćby nawet ciemne gardło morza
 Rozwarło otchłań wiecznie chciwą zyru,
 Jeszcze w obłokach błysnie ręka Boża
 Abyś się chwycił i wydostał z wiru.

Bardziej jednak znamienne dla dojrzałego Norwida jest nawoływanie do ciągłego pokojowego zmagania się, nie na pięści, „hieroglify niemych cierpień”, ale do zmagania przekształcających słowo w czyn. Odpowiedzialność przed swym narodem, rodakami i przed całą cierpiącą ludzkością, pragnienie, „by cierpiący rozśmieli się znowu” (*Dumanie II*), jest zawsze dla Norwida pierwszym obowiązkiem wszystkich poetów, jak pisze w *Skowronku*:

Ale to są niegodni wspomnienia śpiewacy,
 Którzy nie chcą pocieszyć strapionego brata,

Przyjęcie tego rodzaju odpowiedzialności, a także głęboko odczuta potrzeba zawarcia w sztuce pełnego obrazu rzeczywistości stanowią przyczynę wyraźnej odmowy ratowania się ucieczką w marzenie od potworności „nocy paskiewiczowskiej”. Zdecydowane przeciwstawienie się takiej postawie i jej ówczesnemu rzecznikowi, Bohdanowi Zaleskiemu, postawie wyrażonej m. in. w *Śpiewie poety* i *Rusálce* przekonująco ukazuje Smydłtowa²¹. Zarzuty Norwida pod adresem marzyciela, „skowronka”, w utworze pod tym tytułem, ujawniają jego własną pełną bólu reakcję na taką rzeczywistość:

Ale spójrz no raz tylko na nieszczęsnych ludzi,
 Których boleść ku ziemi nachyla i ciśnie,
 Których krwawe sny straszą, a cierpienie budzi —
 Lepiej nie patrz...

Jednakże dążenie do stawienia czoła całej rzeczywistości i podjęcia brzemienia odpowiedzialności za nią stanowi tak istotną podstawę jego światopoglądu, że odrzuca jako niewystarczające rozwiązanie proponowane w *Sieroctwie*, bowiem kojarzy się ono zbyt z ucieczką od niegodziwości życia:

Ten więc człowiek, sierota, od nieszczęść ścigany,
 Patrząc w górę, ze świętym uśmiechem proroctwa
 Mówił do mnie, że nie ma bynajmniej sieroctwa!

²¹ *Ibidem*, s. 210-214.

Aczkolwiek postawę tu wyrażoną znamionuje głęboka wiara, brak jej pełnego zaangażowania w doczesne życie, zaangażowania, do którego Młodzieniec z *Chwili myśli* ostatecznie dochodzi. Norwid bardzo wyraźnie przeciwstawia się tak łatwemu rozstrzygnięciu problemu zła w *Dumanii II*:

Zaiste, miło patrzeć, kiedy człek w niedoli
Z powagą zapomina, że go serce boli,
Uśmiecha się i patrzy na śmiejących grono,
Ale im nie wydziera chwilek wesołości —
Łagodnie się uśmiecha, jakby go palono
Za prawdę — jakby, zbawion ludzkich ułomności,
Mnóstwo szyderstw i wściekłych utyskiwań mnóstwo
Odepchnął znakiem krzyża, jak pogańskie bóstwo,

Zawsze głęboko przekonany o obowiązku solidarności ludzi wobec zła, Norwid traktuje jednostronność przedstawionej w utworze postawy z ironią — wczesny to przejaw słynnej Norwidowskiej ironii. Odgradzanie się od zła życia doczesnego byłoby z pewnością „staraniem się naprzód o Królestwo Niebieskie”.

Juwenilia ukazują więc liczne przykłady ludzkich błędnych prób znalezienia pokoju i harmonii przez cząstkową, jednostronną postawę wobec rzeczywistości — przez poszukiwanie w rzeczach nadprzyrodzonych ucieczki od niegodziwości życia albo też, na odwrót, przez ugrzęźnięcie w życiu doczesnym i odwrócenie się od spraw transcendentnych. W *Dumanii I* widzimy najpierw dążenie do nich:

Człowiek żali się, jęczy, czasami przeklina,
Czasami znów, natchniony, załamuje dłonie,
Patrzy, szuka, czy jest gdzie w niebiosach szczelina,
Przez którą można spojrzeć — lecz oko zepchnięte
Spada i w łzach rozpaczy zanurza się, tonie.

Następnie zaś obserwujemy całkowite pogrążenie się w doczesności:

Wtem trup uczuć, tak zwany rozsądek, przychodzi
I zaczyna tłumaczyć poważnie, rozumnie,
Że myślom w niebo wzlatać wcale się nie godzi,
Że dla nich dosyć cichej, domowej zagrody;

Podobnie w utworze *Wieczór w pustkach*: „W ciasnym godzin kole / Braknie miejsca dla jednej, zwanej Nieśmiertelność!” i człowiek zostaje wtrącony „W rzeczywistości koło — kędy bywa ciasno / I nudno, i boleśnie”. Zatem każda z tych postaw osobno pozwala ukazać tylko część rzeczywistości, nieprawdę, dysharmonię i bezsensowne udreki, „hieroglif cierpienia”, jak pisze w sumującej rozważania ocenie, znów zaczerpniętej z *Dumania I*:

Biedny, o! biedny człowiek: on czy wiosłem myśli
Na oceanie nieba błędne drogi kręśli,

Czy ku ziemi schylony, nad ojczystą grzędą,
Siejąc zboże, poduma o swojej rodzinie —
Wszędzie i zawsze troski wkoło niego będą!

Te rozbieżne skłonności nurtujące człowieka sprawiają, że świat rozkłada się, następuje to, co Zygmunt Wasilewski nazwał „kompleksem dwuświatowości”²². Taki podział rzeczywistości ujawnia się w życiu społecznym Warszawy pod rządami Paskiewicza, gdzie człowiek stoi „na między dwóch niezgodnych światów / Tajnym przybity cierniem”, (*Dumanie II*), i wpływa także na jednostkę, stworzoną przeciw z duszy i ciała.

Poszukiwanie takiej postawy wobec rzeczywistości, która obejmuje i harmonijnie zespala jej transcendentną i immanentną stronę, pobudzone jest nadzieją na osiągnięcie harmonii w zewnętrznym świecie i na pogodzenie sprzecznych skłonności duszy i ciała w samym człowieku. Uświadomienie sobie tego poszukiwania jest szczególnie ważne dla artysty, bowiem gdyby pozostał na jednym tylko porządku rzeczywistości, gdyby nie był złożony z różnorodnych składników, działanie twórcze byłoby mniej skomplikowane, a depresji, o której mowa, można by było uniknąć, jak mówi w wierszu *Do piszących*:

Gdybym zrzucił ciało
I z kości się wylamał, gdyby pozostało
Ścierwo w błocie, a dusza jeszcze miała oczy
Dla świata — to bym może jaki hymn proroczy
Wielkim głosem zanucił —

W *Chwili myśli* artysta staje przed wyborem któregoś z dwu oddzielnych porządków rzeczywistości, próbując „zapomnieć nieba / Dla worka groszy”:

Mróz mi dokucza, kiedy myślą w niebie
Zaczynam mieszkać — kiedy ręce myję
Od spraw ziemiańskich, patrzę, aż tu smoła
Kipi na dłoniach —

Rozwiązanie, którym ma być stworzenie „sprzedanego wyrazu”, to skazane na klęskę bezpłodne usiłowanie zespolenia rozbieżnych porządków rzeczywistości i przeciwstawnych elementów w człowieku:

Łatwo przyciągnąć magnesem obłowu,
Samą nadzieją kupić bez przeszkody
Ciało i duszę —

Jedyne możliwe rozstrzygnięcie tego dylematu, dążenie do znalezienia postawy obejmującej całą rzeczywistość, prowadzi Norwida — z nutą nie pozbawioną może pewnej ironii — do wspomnień z dzieciństwa, do

²² Z. Wasilewski, *Norwid*. Warszawa 1935, s. 177.

nawrotu ku dziecięcej wierze, źródle stałej siły i wesela, do ocalenia „źródeł radości istnienia w chwilach ciężkich doświadczeń”, jak pisze Szmydtowa²³. Refleksja nad własną przeszłością prowadzi Norwida do przekształcenia motywów otwierających *Pożegnanie* w dalszym ciągu utworu, gdzie pojawia się reafirmacja, a nie ponowne odkrycie:

I krzyż tylko zerdzawiały
Na węzłowie mchów zielonych,
I te szczątki, co zostały
Z szyb tęczowo-przepalonych;
I ta myśl, i te wspomnienia,
I weselszych przeczuć tysiąc,
Zwitych w tęczę odrodzenia,
Którą Twórcą raczył przysiąc,
I zaklinał się na Siebie,
Że znów góry wyjrzą z głębi:
A obłoki stały w Niebie,
Jak trwożliwy rój gołębi — —
I świat cały się odradzał,

Zawarta jest tu oczywiście reafirmacja tradycyjnego światopoglądu chrześcijańskiego, w którym rozbieżne porządki — transcendentny i immanentny — są połączone w doczesnym życiu aż do czasu sądu ostatecznego²⁴. Połączenie tych porządków w jednostkowym życiu dokonuje się według wzoru wskazanego przez Chrystusa — przez uczestnictwo w cierpieniu bliźniego. Problem Młodzieńca z *Chwili myśli* zostaje rozstrzygnięty przez tę „chrześcijańską teologię cierpienia” — jak nazywa ją Zofia Trojanowicz²⁵; łyż głodującego dziecka i udreki młodego artysty są tu symbolem łez Chrystusa, co wyjaśnia dziecko własnymi słowami:

Mama nam mówiła,
Że i Pan Jezus także płakał siłą!

Takie jest źródło pełni, źródło siły potrzebnej do objęcia całej rzeczywistości i udźwignięcia tym większej za nią odpowiedzialności. Czyli, jak Norwid pisze w liście do Zaleskiego z 22 listopada 1850 roku:

— pokój Chrystusowy — to punkt wyjścia do walki, to pierwszy krok w szrankach [...] ²⁶.

i niezwykle ważny krok w procesie dojrzewania w juveniliach.

Z angielskiego przełożył
Ignacy Sieradzki

²³ Szmydtowa, *Program i dyskusja literacka [...]*, s. 208.

²⁴ Omówienie tego tradycyjnego pojęcia zob. w: É. Gilson, *The Christian Philosophy of Saint Augustine*. Translated by L. E. M. Lynch. New York 1960, s. 180 n.

²⁵ Trojanowicz, *op. cit.*, s. 108.

²⁶ Norwid, *Pisma wszystkie*, t. 8, s. 115.